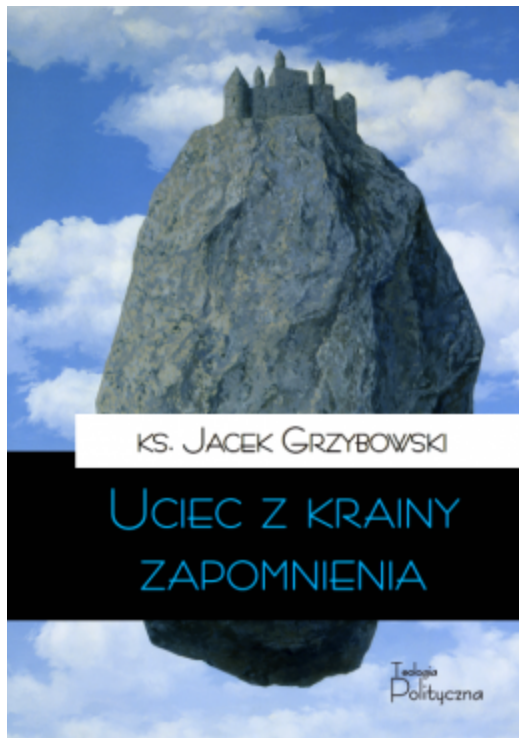


ks. Jacek Grzybowski: W kraju Lotofagów

Refleksja nad siłą chronosu, który powoli przechodzi przez dzieje, pozostawiając i ukrywając w sobie tylko to, co naprawdę najcenniejsze, daje poczucie pokory, wręcz bojaźni wobec ocen przemożnej siły historii



Refleksja nad siłą *chronosu*, który powoli przechodzi przez dzieje, pozostawiając i ukrywając w sobie tylko to, co naprawdę najcenniejsze, daje poczucie pokory, wręcz bojaźni wobec ocen przemożnej siły historii - przeczytaj wstęp do książki *Uciec z krainy zapomnienia*, ks. Jacka Grzybowskiego, która ukazała się właśnie nakładem naszego wydawnictwa



ks. Jacek Grzybowski, Uciec z krainy

zapomnienia - NOWOŚĆ



Wszyscy jesteśmy zanurzeni w historię. Kto chciałby się od niej oderwać, skazałby się tylko i wyłącznie na dynamiczną i energetycznie pulsującą teraźniejszość. Ta jednak, choć często intensywna i silnie angażująca, bez odniesień, korzeni, fundamentów i źródeł nie daje oparcia dla niczego trwałego i ważnego. Niestety, dziś to ona, z jej zmiennością, chwilowością i płynnością, zarówno życia codziennego, jak i mediów, literatury, sztuki, a nawet (co zaskakujące) nauki,

zdominowała życie milionów ludzi. Łacińska sentencja *carpe diem* urosła do rangi absolutnej, choć wielu nie ma nawet wiedzy i świadomości, co szerzej oznacza ta starożytna formuła.

O potędze terażniejszości świadczy nieprawdopodobny rozwój i popularność internetowych i społecznościowych portali, portali chwili – Facebook, LinkedIn, Instagram, Twitter, MySpace, LiveJournal – by wymienić tylko najbardziej znane. Przez nie i dzięki nim liczy się to, co dziś. To, co było wczoraj i dawniej, umarło wraz z odchodzącymi dniami i latami. Żyjemy więc w kulturze nieustannej terażniejszości i ten dyktat – wciąż promowany i lansowany – zadziwiająco łatwo akceptujemy. Jesteśmy podobni do homeryckich Lotofagów, których spotkał Odys podczas swojej wyprawy. Konsumujemy wspaniale smakujące owoce terażniejszości, zapominając, skąd przybyliśmy i dokąd zmierzamy.

Skoro jednak ktoś zje lotosu miodny plon,

już ani wracać nie chce, ani dać wieści o sobie,

tak i ci woleli zostać u Lotofagów

razem z nimi zrywać lotos i zapomnieć o powrocie

Postawa błogości Lotofagów pociąga za sobą jednak poważne konsekwencje. Kulturowa koncentracja na tym, co się dzieje dziś, oznacza utratę przeszłości i zarazem przyszłości. „Teraz” uniemożliwia

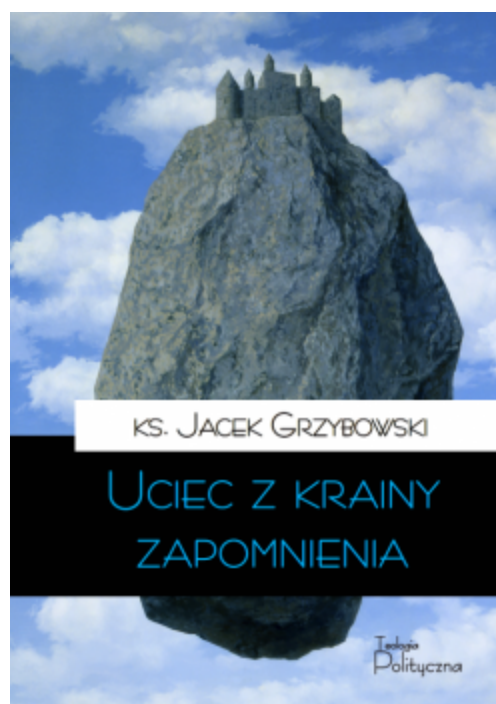
właściwy ogląd, jak być powinno i jak było niegdyś. Czas terażniejszy jest bowiem czasem najsłabszym, najmniej uchwytnym, chociaż najbardziej absorbującym. Na naszych oczach, jak mówił Hölderlin, „cywilizacja rośnie, a istota ludzka maleje i choć o świecie i jego prawach wiemy coraz więcej, o sensie i celu życia człowieka coraz mniej”. Całkowite powierzenie się chwilom obecnym sprawia, że w gruncie rzeczy nic nam nie pozostaje w rękach – dzieła, słowa, gesty, dokonania są jak woda, która przecieka między palcami. Zostają jedynie przelotne wrażenia, emocjonalne poruszenia, instagramowe obrazy, chwilowe e-mailowe czy esemesowe wpisy i przeżycia. Tę kryjącą się za absolutyzowaną terażniejszością pustkę obnażają jednak dość skutecznie zarówno media, których newsy z wczoraj dziś zalegają już w koszach, jak i siła pytania: co pozostanie po naszych pokoleniach, żyjących i tworzących na progu XXI wieku? Czym zachwycą się, co dostrzegą i odkryją badacze i historycy analizujący nasze dzieje za 300, 500 czy 1000 lat? Co cennego i ważnego odnajdą pochyleni nad dziejami owi uczeni z przyszłości? Co z naszych prac i dokonań jak diament w popiele przetrwa w pokładach historii próbę najtrudniejszą – próbę czasu?

Kto jest wrażliwy na fenomen czasu, w pewnym sensie pozostaje niezdolny do życia tylko „tu i teraz” i uznania, że wszystko obraca się wokół niego. Dopiero czas wskazuje, że choć jesteśmy bytami przygodnymi, potrafimy przekraczać to, co ziemskie, otworzyć się na wieczność, pamiętając, że ona rozpoczyna się już w ludzkich krajobrazach. Tym samym czas chroni nas przed tym, byśmy sami siebie uznali za absolutnych. Refleksja nad siłą *chronosu*, który powoli przechodzi przez dzieje, pozostawiając i ukrywając w sobie tylko to, co naprawdę najcenniejsze, daje poczucie pokory, wręcz bojaźni wobec ocen przemożnej siły historii. Dlatego tak ważna jest przeszłość i pamięć, one uczą nas szacunku do samych siebie, do spraw i wydarzeń

zastygłych w obrazach, tekstach, przedmiotach, artefaktach. Szczególną rolę odgrywa tu historia filozofii – rozumiana nie tylko jako referowanie dawnych dyskusji, ale jako uważne odkrywanie konsekwencji określonych twierdzeń filozoficznych. Ona nie jest cmentarzem idei, jak ujął to Étienne Gilson, muzeum anachronicznych teorii, ale miejscem żywej i prawdziwej pamięci o przeszłości, dzięki której widzimy rozwój filozoficznych koncepcji i, co najważniejsze, ich często ukryte, ale przemożne następstwa⁴.

O różnych, wciąż istotnych i inspirujących skarbach idei i filozoficznych historii opowiada ta książka. Ufam, że zebrane w niej teksty mogą stanowić inspirację do namysłu o sprawach zawsze ciekawych, aktualnych i ważnych, takich jak śmierć, myślenie, pasja nauki, człowiek, polityka, władza, język, rozumne i uważne bycie w świecie. Wszystkie zebrane artykuły, jak na pracę historyka filozofii przystało, dotyczą przeszłości, są ukłonem wobec tego, co stanowiło skarby filozoficznej refleksji w czasach, w których Platon przechadzał się po swojej Akademii, Alkuin z Yorku przemierzał drogi Galii, a Abelard, Albert Wielki, Tomasz z Akwinu, Jan Duns Szkot spieszyli na wykłady na Wzgórze Świętej Genowefy ku salom Uniwersytetu Paryskiego. Końcowe rozdziały książki pozwalają spojrzeć – już z bliższej nam perspektywy – na spory w łonie XX-wiecznej filozofii, od Heideggerowskich przemyśleń na temat Daseini czasu, do wielkiej współczesnej debaty o roli i znaczeniu języka czy interpretacji ontycznego statusu prawdy. We wszystkich przedstawionych tekstach starałem się nie tylko zreferować historyczno-filozoficzne zagadnienie, ale także odważyć się na swój komentarz, tak by zaprezentować własne racje i rozumienie omawianych zagadnień. Tym bowiem, co odróżnia filozofa od historyka, jest – czasem dla niektórych obrazoburcza, a dla innych odkrywca – śmiałość wyjścia poza utarte ramy tekstów i kontekstów epok, by z pozycji metajęzykowych uchwycić istotę pytań,

kwestii, idei i problemów, które frapowały uczonych. Bez tego metafizycznego trudu filozofia ostatecznie nie ma sensu i znaczenia, pozostając jedynie próbą prezentowania tego, co już było, i w tym niczym nie różniąc się od zacnej i starożytnej historii. Tylko bowiem filozoficzne pytania stają się przestrzenią „wyzwalania i oczyszczania” – jak ujął to Sokrates w Platońskim Fedonie – tym zaś, co oczyszcza w sposób najpełniejszy, jest sama prawda. Czyż zatem to nie filozofia – rozumiana jako rodzaj katharsis, dzięki któremu widzimy i rozumiemy świat takim, jakim jest on naprawdę, a nie jedynie historia – oddaje najtrafniej swoistą aletheiczną i eidetyczną „pracę” rozumu i dociekliwości? Osobiście uważam, że tak. Dlatego zebrane w książce studia ukazują z jednej strony przygodę ludzkiego logosu, z drugiej są próbą odpowiedzi na wciąż aktualne filozoficzne pytania, które, choć stare jak sama filozofia, wciąż fascynują, włączając nas w przestrzeń otwartej debaty o sprawach najważniejszych.



ks. Jacek Grzybowski

Warszawa, lipiec 2015 roku

